

# KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem — w niedziele i święta tylko wydanie poranne — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne.

Opowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marian Chelmski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska  
w Poznaniu św. Marcina 70

Redaktor Bohdan Jarochoński

Nr. 275

Poznań, środa dnia 18 czerwca 1930

Rok XXV

## Pan Prezydent wstąpi do Druskienik

Warszawa, 18. 6. (Tel. wł.) Obiega pogłoski, że p. Prezydent w czasie swej podróży po Wileńszczyźnie wstąpi do Druskienik i odbędzie naradę z marszałkiem Piłsudskim. (w)

## Z senackiego konwentu senatorów

Warszawa, 18. 6. (Tel. wł.) Marszałek Senatu Szymański zwołał na dziś południe posiedzenie konwentu senatorów. (w)

## Stosunki handlowe z Sowietami

Warszawa, 18. 6. (Tel. wł.) Polskie Tow. Handlu z Sowietami „Polrob” podpisało umowę, według której współpraca z Sowpoltorgiem przedłuża się o rok. Działalność obu organizacji trwa już dwa lata. (w)

## Podróże ministrów

Warszawa, 18. 6. (Tel. wł.) Min. Kwiatkowski wyjedzie do Belgii celem rewizyty u tamtejszego ministra przemysłu i handlu. Wyjazd ministra nastąpi 28 bm., pobyt jego w Belgii potrwa 10 dni. W czasie tym min. Kwiatkowski wjedzie wystawy w Antwerpii i Leodjum.

Min. komunikacji Kühn wyjedzie 19 bm. do Krakowa na inspekcję kolei w Małopolsce zachodniej. W dniu 22 bm. będzie obecny na ćwiczeniach kolejowego przysposobienia wojskowego w Kartuzach. (w)

## Z sądownictwa

Warszawa, 18. 6. (Tel. wł.) Sędzia sądu okręgowego w Bydgoszczy p. Piskozubski został mianowany wiceprokuratorem Sądu Najwyższego. (w)

## Zebrań przedsołoborowe

Warszawa, 18. 6. (Tel. wł.) Metropolita kościoła prawosławnego w Polsce zwołał na 29 bm. zebrań przedsołoborowe. W zebraniu uczestniczyć będzie 10 duchownych i 15 osób świeckich. (w)

## Delegat Ligi na pograniczu

Wilno, 17. 6. (PAT.) W końcu b. miesiąca na pogranicze polsko-litewskie przybędzie delegat sekretariatu Ligi Narodów p. Poman, celem zaznajomienia się ze stosunkami gospodarczymi i oświatą na pograniczu. P. Poman dokona również objazdu pogranicznych miejscowości Łotwy i Litwy. P. Poman złoży sprawozdanie Lidze Nar. ze swojej podróży.

## Przystań pasażerska w Jastarni

Warszawa, 16. 6. (Tel. wł.) W dniu 28 bm. odbędzie się w Jastarni uroczyste otwarcie przystani pasażerskiej.

## Stracenie trzech Arabów

Jerozolima, 17. 6. (PAT.) W dniu dzisiejszym w więzieniu głównym wykonano wyrok śmierci przez powieszenie na 3 Arabach, skazanych na śmierć za udział w rozruchach w Bisur w sierpniu roku ub. Na znak protestu wszystkie magazyny w Chebron są zamknięte, zaś lokal arabskiego komitetu wykonawczego przystrojony jest kirem. W mieście panuje spokój.

## Sesja Senatu odroczone na dni 30!

Warszawa, 18. 6. godz. 2 (Tel. wł.) W tej chwili korespondent Wasz otrzymuje następującą wiadomość:

O godz. 24 min 15 naczelnik wydziału prawnego prezydium Rady Ministrów, p. Pięta, doręczył marszałkowi

Senatu, Szymańskiemu, zarządzenie Prezydenta Rzplitej, noszące datę „Wilno, 17 czerwca”, podpisane również przez prezesa ministrów Sławka z datą „Warszawa, 18 czerwca”, o odroczeniu sesji Senatu na dni 30 (w)

## Niemcy nie dostaną Pomorza

Odprawa francuskiego publicysty generałowi v. d. Lippe

Paryż, 17. 6. (PAT.) Wracając do niedawnej polemiki na łamach dziennika L. „Ordre” między Kazimierzem Smogorzewskim i niemieckim generałem von der Lippe, prowadzonej w sprawie „korytarza pomorskiego”, de Givet zaznacza w tym samym dzienniku, że opinia Niemiec żąda, ażeby oddano Niemcom terytorium rdzennie polskie, stanowiące jedyny front morski dany Polsce przez traktaty, jedyny punkt pozwalający jej swobodnie oddychać, i to tylko dlatego, aby ustanowić połączenie między Rzeszą Niemiecką, posiadającą już szeroki front na dwóch morzach, a krajem, którego niemieckość jest sporna. Nie jest to usprawiedliwienie, ani politycznym ani gospodarczym względem, tem bardziej, że przejazd przez korytarz jest zupełnie wolny i łatwiejszy nawet, niż przejazd z Prowancji francuskiej do Algieru. Oddanie Niemcom korytarza oraz udzielenie Polsce

mniemanych kompensat, które projektuje gen von d. Lippe, miałyby jeden tylko skutek, mianowicie wzmocnienie Rzeszy niemieckiej pod względem materialnym i moralnym.

Z punktu widzenia międzynarodowego autorów traktatu wersalskiego oddanie korytarza nie jest wskazane. Punkt widzenia francuski jest jeszcze bardziej stanowczy. Polska, pozbawiona frontu morskiego, odcięta byłaby od wszelkiej bezpośredniej komunikacji z zachodem. Otoczona prawie z trzech stron przez granice niemieckie, podlegając całkowicie kontroli niemieckiej w dziedzinie handlowej i przemysłowej, zostałaby ona, mimo całej swej energii i żywotności, wciągnięta w orbitę polityki niemieckiej. Można być pewnym, że od tej chwili Niemcy przestałyby mówić o zbliżeniu francusko-niemieckiem.

## Niesłychany objaw zdziczenia Prusaków

Urzędnik zabił polskiego robotnika — Władze wydały zwłoki, przewożąc je w pace do śmieci

Białystok, 17. 6. (Tel. wł.) Dnia 13 bm. obywatel polski Andrzej Walendykiewicz, stał mieszkaniem wsi Rogajny pow. Suwałki, nielegalnie przekroczył granicę w rejonie Rakówek idąc do Prus Wschodnich na poszukiwanie pracy. W dniu 14 bm. spotkał go na ulicy ubrany po cywilnemu urzędnik niemiecki Razomek i zapytał Walendykiewicza po niemiecku, co tu porabia. Po otrzymaniu odpowiedzi Ruderzył Walendykiewicza w głowę łaską owiniętą drutem. Walendykiewicz, nie wiedząc, że ma do czynienia z urzędnikiem i chcąc uchylić się przed dalsze-

mi uderzeniami, począł uciekać. Wówczas Razomek strzelił do niego z rewolweru i ranił go ciężko. Ciężko rannego umieścił w najbliższym domu i przestał się o niego troszczyć. Wskutek odniesionej rany Walendykiewicz zmarł w szpitalu w Zyckienach. Zwłoki jego w dniu 17 bm. zostały przez władze wydane rodzicom na punkcie granicznym Rakówek, umieszczone w pace do wywożenia śmieci. Zarówno zabójstwo jak i przewiezienie zwłok w pace od śmieci wywołało oburzenie nawet wśród ludności niemieckiej pogranicza.

## Hold Besarabji dla Karola II

Wiedeń, 17. 6. (PAT.) Dzienniki wiedeńskie donoszą z Bukaresztu, że przywódca „besarabczyków” prof. Konstanty Stere oświadczył wczoraj na kongresie besarabskim, że Besarabia w najtragiczniejszych godzinach swojej historii zwróciła się do króla Ferdynanda, ponieważ w koronie rumuńskiej upatrywała symbol swojej wierności narodo-

wej i gwarancji swobody narodowej. Dziś, kiedy Rumunia skupiła się dookoła króla Karola II, byłoby szaleństwem i zbrodnią, gdyby Besarabia sprzeciwiła się temu, tembardziej, że niema innej drogi. Prof. Stere zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć króla Karola II.

## Literaci zagraniczni w Polsce

Warszawa, 17. 6. (Tel. wł.) Program pobytu 150 zagranicznych literatów obejmuje między innymi, już po zakończeniu obrad, wyjazd do Krakowa, a następnie do Pienin i w Tatry. W Krakowie będą obecni na przedstawieniu „Odprawy posłów greckich” na dziedzińcu wawelskim. Spektakl będzie uzupełniony śpiewem chóru krakowskiego „Echa”. W dniu 25 b. m. wycieczka uda się do Czorsztyna, stamtąd do Czerwonego Klasztoru, skąd lodziami przez przełom Dunajca do Szczawnicy. Ze Szczawnicy udadzą się zagraniczni goście do Zakopanego. W Kuźnicach przewidziane są tańce góralskie przy ognisku. W ostatnim

dniu pobytu uczestnicy Kongresu zwiedzą Morskie Oko i tam nastąpi zakończenie Kongresu.

## Nowa amerykańska ustawa taryfowa

Waszyngton, 17. 6. (PAT.) W chwili podpisywania ustawy taryfowej przez prezydenta Hoovera, obecny był sekretarz Mellon i szereg wybitnych osobistości ze świata politycznego. Zebrani powitali fakt podpisania ustawy gorącymi oklaskami. Nowa ustawa wchodzi w życie o północy. — Wiele okrętów zdążyło z całym pospiechem do portów amerykańskich, aby przybyć przed tym terminem i oszczędzić w ten sposób importerom wiele tysięcy dolarów wydatków.

## Samochodem do źródeł Wisły

Od Częstochowy do Baraniej Góry (Od własnego korespondenta)

II.

W niesłabnącym przez tyle wieków blasku Matki Boskiej Częstochowskiej uczyniliśmy dusze nasze lepszymi i ruszamy dalej ku Oświęcimowi w równą dal nową polską szosą na Koziogłowy. Mijamy ubogie osady ludzkie. Lotne piaski białą się jak plamy śród litych łąk zbóż. Tu i owdzie dopadamy wystraszonych, zaleknionych, starczą czarną słomą krytych strzech. Nieco dzieci białych ożywia smutny przydrożny obraz.

Szosa miejscami wzorowa, gładka jak sala balowa. Widok jej wprawia samochody w zachwyt. Mijamy Koziogłowy, kościółek gontem kryty i lianych kilka starowin - chałup. Rzucamy okiem na drogowoskazy: do Siewierza. Wciąż jeszcze pola mizerne, nieco lasu świetlistego i równa wolna przestrzeń na Siewierz, który mijamy jak szybko odwracaną kartkę ilustrowaną grubej podróżniczej księgi.

Wnet Będzin. Na horyzoncie mającą ku niebu sterzące cygara kominów, rozsnuwające sine smugi dymów. To Zagłębie Dąbrowskie. To awangardy zbrojnego ramienia gospodarczego Polski. Kraj czarnych djamentów Kłobowisko szybów, fabryk, kopalni i białych ludzi.

Dopadamy podmiejskich ulic o wyboistych brukach. Pierwsze twarze spotkanych ruchliwych istot ludzkich: Żydy, ci sami których pierwsze forpocztę spotkałszy tam, mijając most Prosnę za Kępem, lecz tu już liczniej, w całych serjach, od małych zabawiających się gorączkowo w ściekach, jakby szukających w tym brudzie złota, do brodatych, węszących, świrdujących oczyma, każde zjawisko życia pilnie rejestrujących.

Zwalniamy biegu. Ruch drogowy się zgęszcza, przeszkody się piętrzą. Wozy włościańskie, platformy, ręczne wózki, pieszki kotłowskie ludzkie zalewają ulice. W te i tamtą stronę faluje mrowie Tramwaje. A ponad tem strzeliste kominny.

Im dalej w ten las, tem więcej kominów. Gestwa ulic, domy jakby koszary budowane na tymczasem, w pospiechu, bez jakichkolwiek ozdób i śladów komfortu. To Sosnowiec. Pola ustąpiły miejsca szynom, lasy kominom i kompleksom fabrycznym z czerwonej cegły, a wkoło nich, jak przy potężnych sztandarach pracy skupiają się armie robotnicze w bluzach, w wiecznym ruchu, z przeczącymi się ramionami.

A jak ruchliwe są drogi! Rowerzyści, wozy, niezliczone procesje ludzkie. Gromadka śląskich skautów, hartująca młode ciała, mignęła nam przed oczyma. Serca nasze rzuciły im donośne szczere „czuwaj!”, podwójnie, stokroć dla was święte, młode naszego Śląska orleńca.

Pod Szopienicami, minawszy Przemę, dawną granicę trójzaborczą, osiągamy Mysłowice, zdetronizowaną nieświeżym chwałą „Drei Kaiser-Ecke”. Tu z wolna zrasta się organizm zagłębia węglowego, przeciętego niewolą w jego naturalnych arterjach gospodarczego ciała.

Zmierzamy ku Oświęcimowi skrajem górnośląskiej ziemi Rzedną kominny Pola górnośląskiej wyżyny znowu szerokiemi błanami ścieła się wokół Piastowy lud, który w plebiscycie rzucił ważne słowo: do Polski! przygląda się z zaciekawieniem długiemu pochodowi nasyżnych aut.

W Oświęcimiu zwiedzamy fabrykę samochodową „Praga”. Oglądamy z ciekawością jej montażową funkcję w se-



ryjnej czynności: od tarcia desek, budowy szkieletów, okuwania, lakierowania. Tapicerskich prac karoserji do gotowej, z igły zdjętej limuzyny, błyszczącej okuciami, wytwornością, elegancją i wygodą.

Dobrze już ku zachodowi toczyła się zlocista kula słońca. wrócić pogodny schyłek dnia, gdy po postojach zawraczały na nowo motory, do dalszej drogi w Beskid Śląski. Pospiesznie uwolniwszy się o dwojboistej czułości bruków oświeceniowych, uderzyliśmy pełnym gazem na Brzeszcze i Wilamowice ku Białej-Bielskowi.

Teren staje się wymowniejszy, krajobraz faliste przybiera kształty. Już w złudnej dali rysuje się siną linią Beskid Zachodni, upragniony cel wyprawy.

Pierwsze na spotkanie wybiegło nam podgórskie powietrze, jak wonne wino dla naszych nizinnych nozdrzy. Ostre zapach podgórskiego siana. Radosne chałupki w bukietach ogródków. Coraz potężniej i wyraziściej wznosi się łańcuch Beskidzki, coraz jaśniej rysują się jego szumiące jodły. Jedno wznieślenie szosy, i nisko w dłużej rozległej kotlinie otwiera się panorama Białej-Bielska, miast bliźniaczych, zrosłych ze sobą jak bracia sjanasy.

Dobijając do Bielska, mijamy ludność schludnie ubraną; widać już z tego, że znajdujemy się w ośrodku przemysłu tekstylnego. Z Bielska wypadamy na szosę Skoczowską. Piękna droga smołowo-asfaltowa. Oby jak najrychlej cała Polska mogła się szczyścić takimi drogami! Jazda jak po stole. Motory gnały jak szalona.

Nagle stop. Urwała się radość. Naprawa drogi. Już naprawa! Przecie niedawności ją wykończyli! To nieladnie, panie wojewodo. Objedźmy naprawiany odcinek przez Bielsko stare.

Tu szczególnie godny uwagi. Mijamy domek, na którym widnieje napis „Spritzenhaus N. I.“. Panie wojewodo Śląski! prosimy o zwrócenie uwagi na ten szczegół! Zapomniany. Przecież już 12 lat minęło od tej chwili, gdy taka nazwa była do pewnego stopnia aktualna.

Docieramy do Skoczowa, osiągnając brzeg Wisły i odtąd już jej brzegiem mkniemy, radzi jej widoku, ku jej źródłom.

Wracając ona górską, wartkim nurtem spieszy ku północy, zbierając po drodze wody. Wesoła jest, pluszcząca, po kamienistym korycie skacze. Niemowleca jeszcze, lecz w zanadrzu niesie już majestat królowej polskich rzek. Rwie mocnym prądem, jakby jej rażno było do polskiego morza. Beskid Śląski, który coraz okazalej objawia nam swe piękno, kłania się jej ślicznie. Góralki na jej kamienistych brzegach piorą swe szatki, polskie barwne perkaliki.

Zbliżamy się do Ustronia, wchłaniany przez Beskid zachodni, serpentyną zapadając się w jego uroczę jary. Ze zboczy szumią ku nam górską pieśnią jodły, świerki i buki, wysokie buki. Schodzą ku nam ze śpiewem gór z polonin wracający górale ślasy. W Ustroniu wille schludne polyskują światłkami okien. Noc gwiazdna nad nami.

Opodal drogi towarzyszy nam eichy szmer Wisły. Mijamy tor kolejowy i docieramy do celu podróży: do wsi Wisły, uroczego zakątka uzdrowiskowego. Po nocy głębokiego, krzepiącego snu, rychłym rankiem, powitani słoneczną pogodą, zajrzeliśmy w rumianą twarz tej hożej miejscowości i stwierdzamy, że nie omyliło nas wieczorne przecucie.

Wokół, jak okiem sięgnąć, dumne wzniesienia gór, posypane lasami. Tu i owdzie krępa, jedrna kosodrzewina, a wszystko to poprzątkane jakby rozłożystymi dywanami, weselnie zielonemi

połoninami. Tuż pod drogą smołowo-asfaltową, wijącą się od Bielska aż tu i wiodącą dalej w górę w spłotach i wawojach serpentyn ku Istebnie, płynię Wisła, Wiselka, dziewczętko pluszcząca po kamyczkach, zbierająca wody siklawami z tajemniczych lasów do niej spływające, byle ich suto i dużo nagromadzić, na chwałę północnej polskiej rozłoczy.

## Proces chomecicki

47 obywateli Chomećcie na ławie oskarżonych

Poznańskie Kuratorjum okręgu szkolnego wydało, w dniu 1 czerwca 1928 r. zarządzenie, mocą którego dwie szkoły, w Chomećcie i Konarzewie, zostały skomasowane. Przedtem zwołano rady szkolne wymienionych wiosek, by ostatecznie wypowiedziały się co do zarządzenia Kuratorjum szkolnego. Na wspólnym posiedzeniu przed 1 czerwca 1928 r. rada szkolna w Konarzewie zarządzenie Kuratorjum przyjęła jednogłośnie, podczas, gdy rada szkolna z Chomećcie podzieliła się na dwie grupy. Jedna głosowała za przyjęciem, druga, w liczbie trzech członków, wstrzymała się od głosowania zupełnie. Mimo to przy ostatecznym głosowaniu większość opowiedziała się pozytywnie. Na skutek takiej uchwały sprawa skomasowania szkół w obu wioskach została przesądzona.

W praktyce zarządzenie Kuratorjum szkolnego wyglądało w ten sposób, że część działów szkolnej z Chomećcie musiała chodzić na naukę do Konarzewa, oddalonego o przeszło 3 km. i odwrotnie część działów z Konarzewa do Chomećcie. W porze letniej dzieci chętnie maszerowały do szkoły, lecz z nastaniem jesieni zaczęły się skarżyć i zniechęcać. Ostatecznie i rodzice z pewnym lękiem i obawą patrzyli na tę codzienną wędrowkę dzieci. Niebawem też postanowiono zwrócić się do władz szkolnych z uwagą, że zarządzenie Kuratorjum przyniesie może fatalne skutki dla licznej i przemęczonej już działów. Lecz trudno jakoś było zmienić zarządzenie, skoro ani zażalenia ani delegacje w Warszawie nic w tej sprawie poradzić nie mogły.

Zakłopotani mieszkańcy Chomećcie wobec tego postanowili nie posyłać dzieci do szkoły. Za to posypali się mandaty karne. Nikt jednak nie kwapił się z zaplaceniem ich, rozgoryczeni zaś wzrastali. Gdy dzieci z Konarzewa przybyły do chomećcickiej szkoły, codziennie rano patrolowała przed budynkiem szkolnym „straż“, która nie dopuszczała do nauki. Ostatecznie władza szkolna zwróciła się do policji o interwencję. I gdy znowu 21 listopada dzieci z Konarzewa przybyły do Chomećcie, mieszkańcy wioski zgromadzili się przed budynkiem szkolnym, by i tym razem nie dopuścić do lekcji. Zjawili się policja i wobec postawy zgromadzonych natarła biała broń, wskutek czego kilka osób poraniono. Zajścia powtórzyły się jeszcze dnia następnego i 25 listopada. Ażeby spór tymczasowo załatwić władze szkolne zamknęły szkołę w Chomećcie z przyrzeczeniem, że stanie się zadość żądaniom obywateli. Obecnie już spór został całkowicie zlikwidowany.

Nie na tem jednak koniec. Oto prokuratura wytoczyła skargę przeciwko mieszkańcom Chomećcie za opór władzy i podburzanie do rozruchów. Właśnie wczoraj od samego rana do późnej godziny popołudniowej rozpatrywał tę sprawę sąd okręgowy w Poznaniu. Na

Mkniemy przeto, dziwem i czarem jej urzeczeni. w górę, wzdłuż jej brzegów, zakrętami drogi, z której co krok nowy widać cud natury, by dotrzeć tam, gdzie bierze ona swój prawieczny początek: pod Baranią Górę.

Tam oddawszy jej pokłon, wracamy do nizin. do domów, unosząc w sercu na całe dalsze życie pamiętny upominek. Antoni Chocieszyński.

## Wyznaczenie 15 tys. złotych nagrody

Warszawa, 18. 6. (Tel. wł.) Bank Handlowy w Łodzi wyznaczył 15 tys. zł nagrody za ujęcie bandytów, którzy ze skarbcza banku zrabowali 300 tys. zł. Władze śledcze nie odnalazły dotąd tropu bandytów. (w)

## Napad na konsulat polski w Hamburgu

Berlin, 17. 6. (PAT.) W nocy na 17 bm. manifestanci komunistyczni wybili szyby w gmachu konsulatu polskiego w Hamburgu. Zawiadomione władze miejscowe wszczęły dochodzenia. Urząd spraw zagr. ze swej strony odpowiedział poselstwu polskiemu, że władze niemieckie poczynią wszelkie konieczne kroki.

## Katastrofa na kopalni śląskiej

6 górników poniosło śmierć

Katowice, 17. 6. (PAT.) Na kopalni „Hr. Franciszek“ koło Rudy wskutek zerwania się tamy wodnej zostało zatopionych 6 górników, których zwłoki wydobyto po kilku godzinach. Wypadek zdarzył się podczas murowania przekopów w kopalni. — Przybyłe na miejsce władze górnicze zabezpieczyły kopalnię przed dalszymi skutkami wypadku.

„BACZ, BY TWOIM BYŁO CELEM BYĆ I ZWIERZĄT PRZYJACIELEM!“

## Pełnomocnik Zamoyskich defraudantem

Warszawa, 18. 6. (Tel. wł.) W Warszawie aresztowano Zygmunta Liedkego, pełnomocnika Tomasza Zamoyskiego, pod zarzutem sprzeniewierzenia na szkodę rodziny Zamoyskich około półtora miliona złotych. (w)

## Z teatru

TEATR NOWY: „Powrót do grzechu“, komedia w 3 aktach Stefana Kiedrzyńskiego. Gościnnie występ p. A. I. Węgielki.

Doskonały pomysł na komedję, starszej daty, zatem z tego okresu, kiedy po całej Polsce jeździły różne trupy wędrownie, dla których pojęcie zespołu było czemś zupełnie nierealnym. Wiadomo przecież, że taka trupa operowała przeważnie jednym wybitnym nazwiskiem i dzięki niemu tylko istniała. Dobierało temu aktorowi odpowiednio sztuki, aby miał dobrą rolę, dającą pole do popisu i mógł jaśnieć pełnym blaskiem swego talentu na szarem tle różnych miernotek; usuwało się je też w cień i tak układano wszystko, iż musiały niknąć, kiedy na scenie znajdował się znakomity solista.

Kult tych solistów rozpowszechnił się niebawem ogromnie i ogarnął nawet najpoważniejsze teatry, a przetrwał on — powiedzmy to otwarcie — do dnia dzisiejszego; co prawda rzuca się piaskiem zespółowości aż nadto często w oczy, operuje się tym frazesem w świecie teatralnym, a jednak wciąż robią dyrektorzy pierwsze oko do gwiazd scenicznych i staczają o nie homeryckie boje, nie żalując brzączących argumentów. Dla tych gwiazd (co było i jest publiczną tajemnicą) pisali — a niewątpliwie w dalszym ciągu również piszą — specjalne sztuki, bowiem... interes przedewszystkiem!

„Powrót do grzechu“ robi wrażenie, że Kiedrzyński też polował na upatrzonego. Komedja ma w gruncie rzeczy jedną tylko rolę, do której inne są ponaginane. Wszystko, co się dzie-

je na scenie, przeprowadza autor wyłącznie pod kątem widzenia tej cudownej postaci. O ile w pierwszym akcie potrafił zachować właściwy umiar — dzięki czemu nie przeladował go szczegółami — o tyle w drugim nie zdołał się już tego ustrzec i zeszedł na manowce, prowadząc równocześnie kilka wątków. Miał z niemi kłopot niełada, boć musiał przecież dobrać do końca i dać jakieś rozwiązanie. Szukał wyjścia z trudnej sytuacji, a raczej wyjść w ciągu całego trzeciego aktu i nie mógł rozsupłać gmatwaniny; poszedł zatem po drodze najmniejszego oporu, posilując się dowolnością.

Jednak, pomimo tych niedomagań, widać, że utwór wyszedł z pod pióra bezsprzecznie utalentowanego autora, który przedewszystkiem umie operować dialogiem i wyzyskiwać wszystkie efekty. W dodatku, ponieważ scenicznie opracowywał rzecz jeden z najlepszych obecnie komedjowych reżyserów w Polsce p. Węgielko — nie więc dziwne, że całość posiadała jednolity ton i starannie przemyślaną szkielet sytuacyjny oraz konsekwencję, obowiązującą wszędzie, a specjalnie bodaj w teatrze. Może byłyby tylko wskazane pewne skróty w drugim i trzecim akcie. Ponadto p. Węgielko doskonale zagrał główną rolę, wyzyskał w subtelny sposób jej komizm, a uniknął równocześnie tak łatwej szarzy. Dobrych miał partnerów w osobach pp. Bystrzyńskiego i Chmurkowskiego; co do partnerki, p. Żeromskiej, każdemu, kto zechce się pogodzić z jej sposobem mówienia, przyszan, że posiada duży temperament i może za wiele pewności siebie na scenie, wskutek czego czasami razi szorstkością gry.

J. Herniczek.

ANTONI KAWCZYŃSKI

## TALIZMAN

Opowieść o statku i o ludziach

(Ciąg dalszy).

25)

— To furda, moi państwo — mówił — ale mogę zapewnić, że wolałbym już o pomoc, choć właściwie weale jej nie potrzebujemy. Zrobilibyśmy to poprostu dla uspokojenia państwa. Reparacja maszyn już jest w toku i za małe pół godziny ruszymy znowu całą parą naprzód.

Borski odebrał z rąk Jana świstek papieru i znikł natychmiast schodami, prowadzącymi na mostek.

Bezustannie Jan myślał o Zosi przez cały ten czas. Nie było jej ciągle jeszcze na pokładzie, choć zebrał się tu, w miejscu zakrytem od najgorszych uderzeń wichury, prawie wszyscy współtowarzysze niedoli, nie mogąc wytrzymać w odesobnieniu i w dusznej atmosferze kabin. Był już bliski de-

cyzji, by pójść w dół statku i czekać u drzwi kabiny Zosi, póki się nie ukaze, gdy D'Ortrand przestąpił próg i stanął na szeroko rozstawionych nogach, — jak doświadczony marynarz, pomyślał Jan — przytrzymując zarazem drzwi. Za nim ukazała się Zosia, a za jej plecami zamajaczyła siwowlasa twarz ojca. Stał zaledwie o krok od hrabiego, który nie zauważył go w pierwszej chwili. Spotkał się z wzrokiem Zosi, zanim przekroczyła próg. Była blada, a oczy jej błyszczały.

Była to chwila wielce osobliwa, i Jan do dziś dnia pamięta dokładnie każdy szczegół. Jakgdyby bowiem czas zwolnił bieg i sekundy, wydłużone niepomiernie i przelewające się gorącym uczuciem, tętniły boleśnie w każdym uderzeniu serca.

Nie zdążyła jeszcze nogi postawić na progu, gdy olbrzymia fala przechyliła gwałtownie statek, który zdawał się długo, długo lecieć w ciemną otchłań. Zarazem po przeciwnej stronie rozległ się głuchy trzask łamanych prętów i desek, ktoś krzyknął przeraźliwie, póki nie zagłuszył wszystkiego huk wody, zalewa-

jącej, zdawało się, statek i dudniące jak w olbrzymim kotle.

Mimowoli wszyscy pochyliłi się nieco i ze zgłębionym karkiem czekali, co będzie dalej, — póki nie minęła tragiczna chwila. Skowyt i świst wichury zdawał się po tem wszystkim przyjemny i uspakajający.

Pasażerowie instynktownie zbili się w gromadkę. Trzymając się za ręce, spoglądali trwożnie i pytająco na marynarzy, którzy mimowoli zwrócili nasróżone miny ku tamtej stronie statku.

Ale musimy w naszym opowiadaniu cofnąć się o kilka sekund, aby ujrzyć Zosię, gdy właśnie podczas tego piekielnego hałasu przekracza próg i staje jakgdyby w samym środku między trzema mężczyznami.

Ojciec chwycił się kurezowo klamki i wlepił przerażone oczy w przyszłego zięcia. A Zosia? Z jej ściśniętego mimowolną trwożą gardła dobył się krótki, urwany krzyk. — I jednym krokiem znalazła się przy Janie, chwytając gwałtownie, kurezowo jego ramię. Gdy minął atak, puściła go znow i wówczas wszyscy czworo stali obok

siebie, tworząc małe kółko. Nic w tem wszystkiem nie było dziwnego i niezwykłego. Ojciec, szepejąc: Boże, Boże! — otoczył ramieniem córkę.

A jednak we wzroku, jakim w tej chwili zmierzyli się D'Ortrand i Jan, była szczególna iskra. Byli nawskroś mężczyznami i po męsku rozumieli rzeczy. Oto poprostu instynkt w chwili niebezpieczeństwa rzucił Zosię ku Janowi, choć człowiek, któremu pozwoliła mieć do siebie większe prawa, był jej bliżej. Instynkt, podświadomy głos serca...

Rozeszła się po statku szybko wieść, jak stoją sprawy po tamtej stronie. Gwałtowna fala rozbiła doszczętnie dwie łodzie ratunkowe i — co gorsze — wysadziła środkowe drzwi. Marynarze natychmiast zabarykadowali otwór przygotowanymi na taki wypadek deskami. Ale dużo wody dostało się już do wewnętrznego korytarza i przelewało się ciągle jeszcze przez nieszczelną zaporę, która groziła lada chwila znow runięciem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



## KALENDARZYK

Środa, 18 czerwca 1930.

Słońce: wschód 3,29; — zachód 20,18; —  
długość dnia 16 godz. 49 min.  
Księżyc: wschód 0,05; — zachód 10,34; —  
przed ost. kwadrą.  
Kal. rz.-kat.: Marek i Marcelin; jutro  
Boże Ciało.  
Kal. słow.: Długosław; jutro Borzysław.

### Zebrania

Dziś o 18,30 Rada Miejska w sali ratu-  
szowej;  
o 19 Tow. Kobiet „Wzajemna Po-  
moc” w Domu Król. Jadwigi;  
o 19 Stow. Rodzinne (Wilda) u p. Gro-  
towskiego;  
o 19,30 Sodalicia Panien Urzędniczek  
w salce ul. Wodna 8;  
o 20 Grono Zwoleńników Rozr. Godz.  
im. Reja walne zebr. u p. Tomi-  
kowskiego, ul. Szamarzewskiego 18;  
o 20 Młodzież akademicka — wielkie  
zebr. inf. w sprawie Kongr. Euch.  
(przemawia ks. prał. Prądzyński) w  
sali 18 Coll. Minus;

Jutro o 11,30 Zw. Cechów Czeladzi Cie-  
sielskiej u p. Koniecznego, ul. Masz-  
talarska 2;

### Wystawy

Salon Wlkp. Stow. Artystów-Plastyków,  
pl Wolności 14 a, otwarty w dniu po-  
wzednie od godz. 11—17, w dniu  
święteczne od godz. 12—15.

### Pogrzeby

Dziś: Śp. Wandy z Rogalskich Skrzyp-  
czakowej o godz. 17 z kapł. Św. Jó-  
zefa. — Śp. Kazimierza Jesionka o  
godz. 18 z kapł. szpita. miejskiego. —  
Śp. Stanisława Mutha o godz. 18 z  
kapł. cment. w Jeźcach.

### Licytacje

Dziś o 8,30 ul. Wrocławska 19 — 10 pu-  
szek;  
o 9 ulica Szyperska (przeładownia  
miejska) — szafy, biurka, stoly, krze-  
sla i t. p.;  
o 10 ul. Małeckiego 9 — aparat radjo-  
wy z głośnikami;  
o 10 ul. Skarbowska 4 — kasa zel., biur-  
ko, masz. do pisania, stół;  
o 10,30 Św. Marcin 11 — stół składowy;  
o 11 Piekary 18 — aparat do gotowania  
kawy;  
o 12 ul. Ratajczaka 20 — masz. do pi-  
sania;  
o 13,30 ul. Niegolewskich 8 — szafa z  
lustrem;  
o 14 ul. Garncarska 1 i 3 — szafa, u-  
mywalnia, lustro, krzesła;  
o 14,30 ul. Gen. Umińskiego 12 — for-  
tepien, kanapa, fotele, dywan i t. p.;  
o 15 Św. Marcin 3 — masz. piekarska  
do ciasta z motorem;  
o 15 pl. Wolności 11 — masz. do pisa-  
nia, 2 biurka, lampa wisząca;  
o 16 ul. Woźna 10 — aparat do kawy;  
o 17 ul. Marc. Mottego 3 — masz. do  
wyrobu torebek;

### Teatr Polski

DZIŚ — „Djabeł i karczmarzka”.

### Teatr Nowy

DZIŚ — „Powrót do grzechu”. Gościnnie  
występ Al. Węgierki.

## Zamek pod kloszem

(Od własnego korespondenta)

Sztokholm, 15 czerwca.

Prawie za każdym spotkaniem z  
naszymi miłymi szwedzkimi gospoda-  
rjami, a było tych spotkań mnóstwo  
nieustannie, bo ciągle mieliśmy od  
nich i do nich różne interesy — koń-  
czyli oni rozmowę nieuniknienie ta-  
kim zwrotem:

— Więc teraz idziemy razem?

Miało to znaczyć, że znów jest ja-  
kieś przyjęcie. Zaczęło się od śniada-  
nia w wielkiej restauracji wystawo-  
wej. Potem w drukowanym programie  
mieliśmy różne „wieczory wolne”  
albo takie same południa, ale to by-  
ła teoria, zwłaszcza dla dziennikarzy  
polskich. Zaraz pierwsza wizyta w  
naszym poselstwie przekonała nas, że  
ze strony ministra Rozwadowskiego i  
jego małżonki czeka nas atak na na-  
sze wolne chwile — atak równie wy-  
tworny jak uprzejmy, a równie u-  
przejmy jak stanowczy. Do progra-  
mu wskoczył zaraz obiad wieczorny  
przy Flora - Gatan 2, gdzie mieliśmy  
nasze poselstwo. Z obiadu urodziło  
się nazajutrz śniadanie w Towarzy-  
stwie Polsko - Szwedzkim, ze śnia-  
dania — wycieczka, urządzona przez  
p. ministra Rozwadowskiego z mał-  
żonką, trzema samochodami, do Sko-  
kloster, jednej z najciekawszych cie-  
kawości w okolicach Sztokholmu.

Wężowo wijącymi się drogami,  
ciągle między lasem a wodą, sunie się  
jak po stole, mijając czerwone domki

38 numer „Wielkopolskiej Ilustracji” zawiera świetne przygody  
śmiałka jeńca

## w obozie morskich rozbójników Napoleon w lasku otłoczyńskim

oraz nagrodzoną na konkursie, pierwszą nagrodą, bajkę napisaną przez  
p. H. Sobańską p. t. „Cudowne okulary”.

(Największe i najtańsze pismo ilustrowane dla szerokiej kół pu-  
bliczności. Pojedynczy egzemplarz tylko 45 groszy, miesięczny abo-  
nament 150 zł, kwartalnie 4.— zł. (bez kosztów przesyłki). — Egzem-  
plarzy okazowych bezpłatnie należy żądać wprost od administracji:  
Poznań, Św. Marcina 70).

## Zniknięcie dr. Bron. Konopińskiego

W świecie handlowo - finansowym  
miasta Poznania obiegają najsprze-  
czniejsze wersje dotyczące zniknięcia dr.  
Bronisława Konopińskiego.

Przypominamy, że dr. Bron. Kono-  
piński był dyrektorem Komunalnego  
Banku Kredytowego w Poznaniu do r.  
1924. Znane były jego liczne procesy,  
a najbardziej znany był proces, trwający  
około pięć lat przeciw Skarbowi Pań-  
stwa i Komunalnemu Bankowi Kredo-  
towemu o wypłatę tantjem w wysoko-  
ści 3 milionów złotych od zakupionych  
przez dr. Konopińskiego w Niemczech  
hipotek, których regulację przeprowa-  
dził Komunalny Bank Kredytowy jako  
instytucja powiernicza. Głośny ten pro-  
ces zakończył się ugodą, likwidującą  
pretensje dr. Konopińskiego do Skarbu  
Państwa a przedewszystkiem do Komu-  
nalnego Banku Kredytowego, zawartą  
w dniu 2 bm. Uгода ta przekreśliła 38  
procesów, prowadzonych przez dr. Ko-  
nopińskiego przeciw Skarbowi Państwa  
i Komunalnemu Bankowi Kredytowe-  
mu i naodwrot tych instytucyj przeciw

dr. Konopińskiemu. Przez tę ugodę dr.  
Konopińskiemu zostało przyznanych  
652 tys. złotych. Z tej kwoty potrącono  
pewne koszty, tak, że w dniach 12 i 13  
bm Komunalny Bank Kredytowy wy-  
płacił dr. K. 625 tys. złotych gotówką.  
Dr. Konopiński miał wierzyteli, którzy  
usiłowali kwotę tę obłożyć aresztem ce-  
lem wyegzekwowania swych należno-  
ści. Usiłowania ich pozostały jednak  
bezkuteczne, bo ku wielkiemu ich  
zmarwieniu dr. Konopiński niespodzie-  
wanie wyjechał Trudno przypuścić, by  
mógł wyjechać zagranicę, gdyż nie brał  
paszportu.

Narazie trudno przewidzieć, jaki  
obrót ta sprawa weźmie, wystarczy pod-  
kreślić, że w kołach giełdowych wywo-  
łała poruszenie.

Jak się dowiadujemy u najbliższej  
rodziny p. dr. K., wyjechał on w dniu  
16 bm. popołudniu i dotąd niema o nim  
wiadomości; rodzina obawia się, że dr.  
Konopińskiego może spotkał niebezpie-  
śliwy wypadek. (k)

## Pomoc naukowa dla dziewcząt

W sali Towarzystwa Pomocy Nau-  
kowej dla Dziewcząt Polskich przy ul.  
Strzeleckiej 3, odbyło się walne zebranie.  
Obradom przewodniczyła p. Niego-  
lewska z Niegolewa. Wyczerpujące  
sprawozdanie z czynności Towarzystwa  
w roku sprawozdawczym wygłosiła se-  
kretarka p. Irena Jabłkowska, a czynno-  
ściach kasowych zaś referowała skar-  
bniczka p. Wanda Osowicka.

W roku sprawozdawczym zmarł  
członek dyrekcji ks. prałat Mayer. Po-  
stanowiono poprosić o objęcie miejsca  
wakującego ks. prałata Taczaka. Skład  
dyrekcji Tow. Pomocy Naukowej po  
wyborach uzupełniających i zatwier-  
dzeniu kooptacji jest następujący:

Pp. Marja Leitgebrowa, przewodni-  
cząca; Paulina Cegielska i Izabella

Drobnikowa, zastępczyni; Wanda Oso-  
wicka, skarbniczka; Zofja Kratochwillowa,  
zastępczyni; Irena Jabłkowska, se-  
kretarka; Kazimiera Noryskiewiczówna,  
Joanna Pernaczyńska, mec. Dembiński,  
Elżbieta Stableska, dr. Zofja Czer-  
niawska, Lucyna Sokolnicka, Emilja  
Koszweska i Izabella Sławska, człon-  
kowie dyrekcji.

## Z Akademickiego Koła Organizacji Pracy

We wtorek wieczorem odbyło się  
pod przewodnictwem kol. Wojciechow-  
skiego konstytucyjne zebranie Akadem.  
Koła Organizacji Pracy naukowej.  
Obradom patronował p. prof. Błachow-  
ski. Zebrani po uchwaleniu ramowego  
statutu wyłonili komisję statutową z  
kol. Lechem Neymanem jako przewod-

niczącym, zlecając jej opracowanie  
szczegółowej ustawy statutowej. W dy-  
kusji nad statutem przemawiali kol.  
kol. Dura, Hawelski, Neyman. Zarządzo-  
ne kolei wybory władz koła dały na-  
stępujący wynik: do zarządu powołano  
kol. kol. Pomykaja St. jako prezesa. Ni-  
kiszka Jacka. Polakowską, Soltysika, Głu-  
chowskiego. Przewodniczącym komisji  
rewizyjnej obrano kol. Hawelskiego  
Zdzisława. Na kuratora Koła uproszono  
p. prof. Błachowskiego.

## Tragiczny koniec wycieczki

Z Gdańska donosi P. A. T.:  
W ub. niedzielę Związek polskich  
pracowników kupieckich w Gdańsku  
urządził wycieczkę do kąpieli morskich  
w Basaku. W czasie kąpieli w morzu  
2 członków związku, mianowicie 20-  
letni Eryk Karau i 38-letni Seczen,  
obaj pochodzący z Łodzi, utonęli.

## Katastrofa samochodowa w Tatrach

We wtorek 17. bm. wracała z Mor-  
skiego Oka krakowską taksówką wy-  
cieczka złożona z 3 księży. Na ostrej  
serpentine w Jaszczurówce, podczas  
jazdy w pełnym pędzie w dół ku mo-  
stowi nad potokiem Oleczyskim, szofer  
stracił z powodu nagłego defektu kier-  
ownicy panowanie nad samochodem  
i wóz wpadł do kamienistego potoku.  
Ciężkich obrażeń doznał ks. Roman  
Karth, lżejszych zaś — ks. Karol Szi-  
guta, obaj z Ameryki; lekko ranny zo-  
stał towarzyszący im ks. Władysław  
Studencki. Dwaj pierwsi pozostali w  
szpitalu klimatycznym, trzeci zaś po  
opatrunku udał się do domu. Szofer  
wyszedł z katastrofy cało. (Pat.)

## WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

— **Zatrucie chemikajami.** Pogoto-  
wie lekarskie 55-55 przywołano wczoraj  
do fabryki drogerijnej „Uniwersum”  
przy ul. Grunwaldzkiej, gdzie zatrudniona  
tam Emma Raffelt (Polna 32) uległa  
lekkemu zatruciu chemikajami. Udzie-  
lono jej pomocy, poczem mogła udać się  
do domu. (z)

— **Wypadek nieszczęśliwy przy pra-  
cy** spotkał w fabryce papieru na Malcie  
p. Marjana Lenartowicza z Zegrza. Był  
zajęty wkładaniem papieru pomiędzy  
wałki, przyczem trzy palce lewej ręki zo-  
stały przygniecione a środkowy palec  
uległ złamaniu kości. Pogotowie Lekar-  
skie 55-55 po udzieleniu mu pierwszej po-  
mocy odwiozło Lenartowicza do szpi-  
tala. (z)

— **Dziecko wypadło z okna autobusu**  
P. K. E. nr. 15, jadącego w kierunku  
Staroleki. Była to 4-letnia córeczka p.  
Skoniecznej ze Lwówka. Dziecko od-  
niosło tylko drobne pokaleczenia. Zają-  
ło się niem Pogotowie Lekarstwo 55-55. Wy-  
padek zdarzył się w chwili, gdy autobus,  
skręcając na drodze, podskoczył nagle  
na wyboistem miejscu. (z)

z drzewa i zacisne letniska. Lasy  
różnorako zielone, woda wszędzie sta-  
lowo-błękitna, słońce iście południo-  
we oblewa wszystko fontannami zło-  
tości. Mięciutkie poduszki samocho-  
du to niby fotele jakiegoś luksusowe-  
go kina, w którym wyświetlają film  
podróżniczy, i to w dodatku kolorowy.  
Wtaczamy się na jakiś prom, potem  
znów wężyk żółtozielonej drogi, po-  
lykany żarliwie przez nasze maszyny  
— wreszcie ukazuje się potężna bu-  
dowa nad lśniącem jeziorem — to  
Skokloster.

Zbudował sobie w XVII wieku ten  
kilkaset pokoi liczący domeczek nie-  
boszczyk marszałek Wrangel, nasz do-  
bry znajomy z „Potopu”. Nawojował  
się niemalo, więc i nalupił dosyć, ów-  
czesnym wojennym obyczajem. Pol-  
ska także przyczyniła się do świet-  
ności jego siedziby. Gdy czcigodny  
kasztelan oprowadza nasze towarzy-  
stwo po wnętrzu, co chwila słyszemy  
coś o Polsce. Parę razy idzie o jakiś  
wspaniały namiot, zdobyty przez nas  
na Turkach, a przez Wrangla na nas  
To znów broń (bo Skokloster ma zda-  
je się największą zbrojownię tego ro-  
dzaju w całej Europie). Niemcy tak-  
że dodali swoją niedobrowolną czę-  
stkę do tych przepychów i to prawdo-  
podobnie większą niż my. A razem  
zrobiło się coś unikatowego.

Wyobraźmy sobie mieszkanie sie-  
demnastowiecznego magnata, zachó-  
wane tak, jak gdyby właściciel wy-  
szedł sobie na przechadzkę do wspania-  
nego parku, którego drzewa szumią  
za oknami morzem zieleni. Wszystko  
na swoim miejscu, tak jak pan przed

chwilą był zostawił: meble, serwisy,  
obrazy, makaty, książki... Wrangel  
był dobrym gospodarzem; budulca ty-  
le nagromadził, że do dziś dnia wszel-  
kie poprawki robią się z jego cegieł,  
szkła do okien i bodajże nawet drzewu  
i dachówki. Starczy tego jeszcze na  
kilkaset lat. Tylko ludzie są o wiele  
mniej trwali. Ród Wrangłów przeka-  
zał niedługo Skokloster rodowi hra-  
biów Brahe, ci zaś, wchodząc w dzie-  
dzictwo, mogliby byli sobie powiedzieć  
z naszym Wojewodą z „Mazepy”:

— „Stary dom, potrwa długo, dłu-  
żej niż nas wielu...”

Bo właśnie przed kilku tygodnia-  
mi zakończył życie ostatni z hrabiów  
Brahe. Złamano na pogrzebie tarczę  
herbową, trumnę wstawiono do gro-  
bów rodzinnych, a klucz od nich wrzu-  
cono do jeziora... Teraz nowi dziedzic-  
ce poczną zajeżdżać pod siedemnasto-  
wieczną bramę stukonnymi limuzyna-  
mi i wprawiać we wranglowskie okna  
czyby z wranglowskich zapasów.

Potrwa to, Bóg wie, ile rodów. Sko-  
kloster może stać tak długo, póki nie  
zwierzeją wszystkie kamienie. Co  
mu grozi? Szwecja miała ostatnią  
mniej więcej prawdziwą wojnę na swo-  
jem terytorjum co czterysta lat te-  
mu, a dzisiaj przestała wogóle zajmo-  
wać się tym przemyślem, którego wy-  
twory eksportowała tak długo na ca-  
łą Europę. Więc chyba pożar, albo  
trzęsienie ziemi. Ale przed tem niech-  
że wszystkie duchy piękna strzegą  
ten kawałek siedemnastego stulecia.  
przeniesiony jak w hermetycznym  
pudle do epoki radja. Co tu wspania-  
łych mebli, skór złożonych na ścia-

nach, porcelany, szkła, dywanów, bro-  
ni... co za biblioteka (ze wspaniałym  
Długoszem), co za arrasy flamandzkie  
i francuskie! A najpiękniejsze to, że  
nie mają nic te zbiory z trupiarni,  
którą jest w gruncie rzeczy każde mu-  
zeum. Jest to rzecz żywa, tak żywa,  
iż ma się zupełnie złudzenie tamtej  
epoki i obecności tamtych ludzi. Ma  
się wrażenie, iż schronili się przed  
zwiadającymi w jednej z odleglej-  
szych komnat, i czekają, aż zabierze-  
my ze sobą swoje śmieszne ubiorki i  
niewiadomo, jakim celom służące wo-  
zy bez koni. Chwilami jest to aż nie-  
samowite. Jedna z naszych przemi-  
łych towarzyszek rozgląda się ciągle  
dokola, tak jakby się obawiała, że si-  
wy kasztelan tak swoje objaśnienia  
zakończy;

— Państwo chcieliby mówić z  
jaśnie panem? Jaśnie pan bardzo  
przeprasza, musiał wyjść do kapi-  
eł grobowej...

Na szczęście nic z tych hoffmanno-  
wskich nastrojów w nasz podziw się  
nie zamieszalo. Zwiedziliśmy wszyst-  
ko: i to, co każdy śmiertelnik widzieć  
może, i te pokoje, które otwierają się  
tylko dla osobistości takiej rangi, jak  
minister Rzplitej Polskiej. A u stóp  
zameczka jest taki trawnik, na któ-  
rym można spożyć przywiezione ze  
sobą pyszne zimne śniadanie i śmiać  
się tak wesoło, jakbyśmy wszyscy byli  
taksamo długowieczni jak zamki —  
a nie myśleć ani przez chwilę o tem,  
że o sto kroków znajduje się pewien  
pokój, od którego klucze zatapia się  
na dnie jeziora.

Witold Noskowski.



### Podpalenie stodoły

W tajemniczych okolicznościach wybuchł pożar w zabudowaniach rolnika Antoniego Sowy w Krażkowie w pow. inowrocławskim. Spaliła się stodoła wartości około 8 tys. zł. W dochodzeniach ustalono, że stodołę podpalili dwaj mężczyźni, których widziano uciekających w stronę szosy Bydgoszcz—Inowrocław. W celu wyśledzenia tajemniczych podpalaczy policja prowadzi dochodzenia. (k)

### Wypadki samochodowe

W lesie w Jasiniu w pobliżu Bydgoszczy powracający samochodem w towarzystwie rodziny (żony i dwóch synów) mistrz stolarski Herbert Malthes z Bydgoszczy (Garbary 20) utracił panowanie nad kierownicą i wjechał do rowu. Pędzący samochód uderzył następnie z całą siłą o drzewo. Zona Malthesa wyrzucona została z samochodu i odniosła ciężki wstrząs mózgu. Ponadto zostali pokaleczeni kierujący samochodem p. Malthes i jego 11-letni syn. P. Malthesową w stanie bardzo ciężkim przewieziono do kliniki prywatnej dr. Stemlera w Bydgoszczy.

Na szosie między Bydgoszczą a Prądną uległ ciężkiemu wypadkowi motocyklowemu porucznik Centr. Szkoły Pilotów Grzybowski. Jadąc w przyczepce towarzysząca porucznika G. przy najechaniu na drzewo uderzyła o to drzewo głową i spadła na ziemię zalań krwią. W stanie bezprzytomnym przewieziono ją do szpitala. Okaleczony został również por. Grzybowski. Wypadek zdarzył się na zakręcie szosy, prawdopodobnie z powodu zbyt szybkiej jazdy. (k)

### SPORT

#### O puchar Davisa

Japonia — Czechosłowacja 3:2. — W trzecim dniu spotkania Harada (J) pokonał J. Koželuha (Cz) latwo 6:2, 6:3, 6:3; natomiast Menzel (Cz) zwyciężył Ohta (J) 6:2, 4:6, 6:3, 6:3. W finale strefy euro-

pejskiej spotka się zatem Japonia z Włochami. Spotkanie odbędzie się w dniach od 11 do 13 lipca. (Tel. wł.)

### Tennis

**Turniej „A. Z. S.” o mistrzostwo Poznania dobiega do końca.** Dzisiaj w środę rozegrane zostaną finały i półfinały turnieju. W grze pojedynczej panów walczą Warmiński, Loth, Lisowski i Popławski. Wśród pań zdążają pewnie do zwycięstwa p. Syropowa i p. Geisslerowa.

Dzień wczorajszy przyniósł następujące wyniki: Gra pojedyncza panów: Loth — Sioda 6:0, 6:3; Lisowski — Galuba 6:2, 6:2; Szulc W. — Głabisz 6:3, 6:4; Loth — Wodzicki 6:1, 6:2; Popławski — Dobrzański 6:2, 6:1; Tomaszewski — Szulc B. 6:4, 6:4; Popławski — Tomaszewski 6:2, 3:6, 6:3 (po zupełnie równorzędnej grze); Narkiewicz — Hawelski 6:8, 7:9; Warmiński — Przybylski 6:4, 4:6, 6:1; Warmiński — Szulc 6:0, 6:1. — Gra pojedyncza pań: Turyczynówna — Czaplanka 6:4, 6:3; Seydzianka — Głinczyzna 6:0, 6:0; Syropowa — Hanke 6:1, 6:0; Seydzianka — Turyczynówna 6:4, 6:3; Syropowa — Gaetzowa 6:1, 6:0; Scarpowa — Hahnowa 6:3, 6:2; Geisslerowa — Seydzianka 6:1, 7:5; Syropowa — Scarpowa

6:0, 6:4. — Gra podwójna panów: Sioda i Wodzicki — Dobrzański i Głabisz 7:5, 6:3; Loth i Popławski (najpoważniejsza para w grze podwójnej panów) — Szulc B. i Galuba 6:1, 6:1; Warmiński i Lisowski — Sioda i Wodzicki 6:0, 6:2; Loth i Popławski — Przybylski i Zongolowicz 6:2, 6:3. — Gra mieszana: Scarpowa i Warmiński — Gaetzowa i Znaniecki 6:2, 6:2. (wx)

### TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Apollo” wyświetla film dźwiękowy p. t. „Pokusy Europy”. Szerzycielem tych pokus jest kino, zorganizowane przez marynarzy, którzy ze swym jachtem zawędrowali na Borneo. Młoda dziewczyna, ośniona widziadłami na płótnie wspaniałości, postanawia dostać się do Europy i zostać wielką damą. Przekrada się na jacht, a tutaj wkrada się w łaski marynarzy i zakochuje się we właścicielu jachtu. Po przybyciu do Europy wpada w ręce szantażystów, którzy używają jej, jako narzędzia, do zdobycia potrzebnego dokumentu. Szantaż się nie udaje, a właściciel jachtu ulega wreszcie czarowi młodego i miłego stworzonka. — Film jest bardzo miły; L. Harwey czuje

się świetnie w roli „dzikuski”. Igo Sym jest bardzo przystojnym amantem. Kapitałny jest, jako nadprogram, film dźwiękowo-rysunkowy. Treścią jego jest komiczny zbiór romans, doskonale ilustrowany muzycznie. Fer.

### Dział gospodarczy

#### NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 17. 6. (PAT.) Londyn za 100 zł 11.23; Praga za 100 zł 377; Wiedeń czeki za 100 zł 79.30; Zurych za 100 zł 57.87; Berlin za 100 zł noty grube 46.725—47.125; wyplaty na Warszawę 46.85—47.75; na Kąty 46.80—47; na Poznań 46.825—47.025; Gdańsk za 100 zł 57.66—57.81; teleg. wyplaty na Warszawę 57.64—57.78.

#### GIELDY PIENIĘŻNE:

Lwów w. 17. 6. (PAT.) Akcje: Gazy Wschodnie 22.75—23.

#### GIELDY TOWAROWE:

Warszawa, 17. 6. (PAT.) Zboże. — Zyto standard 15.25—15.75. Reszta notowań bez zmiany.

### Notowania dewiz z dnia 17 czerwca 1930

(Obsługa radiotelegraficzna P A T iczej)

Dewizy	Stopy dyskont	Parytet w zlocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	7	—	100 zł	—	57.66	46.85	43.34	11.23	—	377.—	57.87	79.90
Poznań	5	—	100 zł	—	—	46.825	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	7	—	100 zł	—	—	81.34	—	—	—	655.—	—	—
Berlin	4 1/2	173.52	100 R M	—	122.69	—	20.36	23.85	608.40	805.22	123.19	168.78
Belgia	3	212.34	100 B M	124.45	—	—	58.39	13.95	355.30	—	72.2	98.65
Bukareszt	9	123.94	100 belg.	—	—	—	2.490	6.59	15.15	—	19.93	3.06
Budapeszt	5 1/2	172.—	100 l	—	—	—	73.15	27.77	—	—	588.77	90.30
Holandia	3	155.90	100 pengo	358.75	—	—	168.40	12.08	40.21	1025.—	—	207.62
Kopenhaga	4	358.31	100 gld hol	238.70	—	—	112.05	18.15	26.75	—	—	138.15
Londyn	3	238.88	100 k d	43.33	25.00	20.342	—	4.86	123.82	—	163.58	25.09
Nowy Jork	3 1/2	43.38	1 funt szterl.	8.92	—	4.18.75	485.80	—	25.48	—	33.67	516.50
Paryż	2 1/2	8.91.41	1 dolar	35.61	—	16.43	123.81	3.92	—	—	132.14	20.26
Praga	5	172.—	100 fr franc	26.45	—	12.419	163.80	2.96	75.60	—	—	15.31
Rzym	5 1/2	180.62	100 k cz	46.73	—	21.925	92.75	5.23	133.60	—	176.22	27.05
Szwajcaria	3	172.—	100 l	172.75	—	81.95	25.09	19.36	493.50	—	651.97	—
Sztokholm	3 1/2	238.88	100 fr szwajc	239.57	—	112.44	18.09	26.85	—	—	—	133.65
Wiedeń	5 1/2	125.43	100 k szw	125.86	—	59.10	34.43	14.10	—	—	475.10	72.86
			100 szyling	—	—	—	—	—	—	—	—	—

## Świetna egzystencja

dla mającego(cej) 6—7,500 zł gotówki, także bez zawodu. Spieszne zgłoszenia osobiście przez zdecydowanych(wane) we wtorek i środę po południu pomiędzy 4 a 6. Adres wskaże Kurjer zw 24 135.

## Lokalu biurowego

6—8 pokoi z odp. ubikacjami pobocznymi, w śródmieściu **poszukuje się natychmiast.** Zgłoszenia przyjmuje Kurjer Poznański pod **zw 24 129**

## Rzadka okazja

wielka kamienica 4 piętrowa, masyw. budowana, własne lokale handlowe w centrum **Poznania**, która **przynosi 80 tys. zł** rocznie za poł. miliona zł tyen, możliwe przy całej wpłacie **na sprzedaż**. Oferty tylko **poważnych** reflektantów, **nie agentów** pod **zw 24111** do Kurjera Poznańskiego.

### PRZETARG PRZYMUSOWY

W środę dnia 18. 6. br. o godz. 14.15 sprzedam w Siedleczku pow. średzki: **2 warchlaki około 10 kg.** Zbiórka o godzinie 14 przed sołectwem.

Br. Grzesiak, kom. sądowy z pol. Pobiedziska

### Lekarz na prowincji poszukuje

## zastępcy

na cztery tygodnie **od 28 VI. lub od 1 VII.** Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego pod **zwp 24134**

### 1 SPRZEDAŻE

#### Weże

i przybory do polewania ogrodów polecamo tanich cenach Z. Mazurkiewicz, Poznań, ul. Kania'a 89, telefon 30 22 zdp 62 399

### 21 ZGUBY

#### Jadąc

ulicą Wawrzyńca wczoraj samochodem zgubiłem tekt. skórzana z korespondencją francuską i niemiecką. Znalazcę proszę o zwrot za odpowiednim odszkodowaniem w biurze firmy J. Strzelczyk, Wawrzyńca 28 b.

### 27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

#### Z kaucją

3.000 zł poszukuje posady z wy. narozdzeniem 300 zł miesiecznie. Oferty Kurjer zdp 62 704

### Zbożowiec

młodszy władający językami polskim i niemieckim dobrze obeznany z księtkowością kasa miazymem posiadający prima sw. adictwa referencie, szuka posady. Laskawe oferty Kurjer dp 5369

### 23 WOLNE MIEJSCA

#### Potrzebna

kasjerka ekspedientka do eklatu towarów spożywczych z utrzymaniem bez spania. Pożądana sila tylko z branży, pewna w liczeniu, z dobrem piśmem. Witkowski, Grunwaldzka 20 b.

#### Dziewczce

lat 14—16, zdrowe i uczelwe do dziecka, bez spania potrzebne zaraz (najchętniej z Włdy) Gen. Umińskiego 7 a. pr. lewo. — Zgłoszenia przed południem zdp 62 694

#### Chłopiec

do posłvek z własnym rowe rem z kaucją: Firma „Miko” Tama Garbarska 4.

### Przedpłata

na lipiec 1930 r. za oba wydania razem wlicznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w kwartalnym w eksped. zł 4.00, w agencjach w mieście zł 4.50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 4.70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.94 kwartalnie zł 14.80, pod opaską w Polsce za w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych silą wyższą, przeskód w zakładzie, strajków i t. p. wydawn. nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2305, w niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań, nr. 200 149

### Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 30 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr. na stronie czwartej 120 gr. na stronie drugiej 150 gr. przed wiadomościami potoczными 240 gr. od 1-lamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża. do wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąt. do godz. 9 przedpołudn. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 30 gr., każde dalsze słowo 20 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada

## Kwit kwartalny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański	Poznań	miesięc lipiec sierpień wrzesień 1930	12,00	2,82	14,82

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia

## Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe“)	Poznań	miesięc lipiec 1930	4,00	0,94	4,94

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia